

Wraz z rozwojem kopalni przybywało pracujących w niej górników, ale także rzemieślników specjalizujących się w produkcji wyrobów potrzebnych w żupie (kowale, powroźnicy, bednarze). Wzrastająca liczba ludności spowodowała także rozwój rzemiosł spożywczych i tkackich. Z kolei kupcy bocheńscy, obdarzeni przez księcia wyjątkowym w skali kraju przywilejem zwalniającym ich od wszelkich ceł, docierali z solą do składów krajowych w Sandomierzu, Sączu i Wiślicy, a także na Węgry i Morawy. W II poł. XIII wieku sól spławiano także Wisłą.

Praca w żupie, rzemiosło czy handlu to nie jedyne źródła utrzymania mieszkańców najstarszej Bochni. Prawie każdy mieszczanin był po części rolnikiem, gdyż uprawiał na swoje potrzeby ziemię, mógł wypasać bydło i trzodę chlewną na terenach podmiejskich, miał prawo swobodnego łowienia ryb w Rabie i potokach – może nawet w czystej jeszcze Babicy!

Na koniec zasygnalizujemy, że wiele zagadek i „białych plam” związane jest z dziejami miasta i żupy w czasach panowania Leszka Czarnego i Władysława Łokietka. Tak jak przez długi czas nie dostrzegano zasług Bolesława Wstydliviego, tak i rządy Łokietka są niedoceniane, choć przyniosły ważne zmiany w mieście i regionie. To wtedy rozbudowano kopalnię soli, wybijając nowe szyby: Kozuszką, Herman, Wojewodzia Góra. W 1321 r. król zwolnił kupców bocheńskich od płacenia ceł na terenie całego kraju. Prawdopodobnie to za jego rządów, a nie Kazimierza Wielkiego, Bochnię otoczono murami i wałami obronnymi. Działania Łokietka mogły być nagrodą za wierność miasta Władysławowi w czasie buntu wójta krakowskiego Alberta (w przeciwieństwie do Wieliczki). Politykę ojca wobec małopolskich miast kontynuował będzie jego syn – Kazimierz Wielki.



Dokument Władysława Łokietka z 1330 r., w którym król przynosi wsie Grajów, Sobolów i Dąbrowicę z prawa polskiego na średzkie. Zbiory Biblioteki Jagiellońskiej, domena publiczna

## W CZASACH KAZIMIERZA WIELKIEGO

**K**tóż w Bochni nie słyszał o Kazimierzu Wielkim? Król chłopów, władca słynący z erotycznych podbojów, dobroczyńca miasta, ba, nawet jego założyciel (sic!) – to utrwalone w świadomości mieszkańców prawdy, półprawdy i mity. Nie można zaprzeczyć, że panowanie tego monarchy w latach 1333-1370 korzystnie wpłynęło na rozwój Bochni, która za czasów jego rządów należała do największych i najbogatszych miast w Małopolsce. Co tak naprawdę wiemy o jego rzeczywistych zasługach dla miasta i okolicy?

Wbrew niektórym opiniom, Bochnia nie była szczególnie ulubionym miastem króla (za takie należy uznać Sandomierz i Stopnicę w obecnym województwie świętokrzyskim). Zainteresowanie Kazimierza naszym miastem nie wynikało z jakiegoś osobistego sentymentu, ale z faktu istnienia tu żupy solnej, która dostarczała skarbowi państwa potężnych przychodów. Oprócz istniejących już szybów Gazaris i Sutoris, za jego czasów prawdopodobnie wybito szyb nazwany „Regis” (Królewski), którego budowa pozwoliła na odkrycie obfitych pokładów solnych. Funkcjonowały też wtedy i mniejsze szyby jak: Finderis, Kozuszką, Krakowski, Wojewodzia Góra. W tym czasie w żupie pracowało 60 kopaczy (górników pracujących przy wyrąbywaniu brył soli), a załoga całej kopalni liczyła od 120 do 150 osób.

Kazimierz mądrze dobierał żupników zawiadujących kopalnią, którzy w XIV wieku pochodzili z Genui we Włoszech. Dużym osiągnięciem była ordynacja górnicza uchwalona w 1368 r., którą można nazwać swoistym statutem salin bocheńsko-wielickich. Choć przepisy ordynacji nie zawsze regulowały wszystkie sprawy w kopalni, to jednak umożliwiły reformę i sprawne zarządzanie tym największym przedsiębiorstwem monarchy. Aby zapewnić sprawny zbył soli, monarcha wydał kupcom bocheńskim ważne

### W żupie solnej

przywileje na handel solą. O roli kopalni soli w życiu miasta w czasach kazimierzowskich świadczy również jego najstarsza pieczęć miejska z 1364 r. przedstawiająca narzędzia górnicze, która stała się wzorcem dla współczesnego herbu Bochni.

Król wielokrotnie odwiedzał nasze miasto, skoro w wymienionej wyżej ordynacji zapewnił sobie dwukrotny w roku pobyt w Bochni, w rezydencji i na koszt żupnika. Niewątpliwie więc za czasów Kazimierza rozbudowano zamek żupny w stylu gotyckim, który na wiele stuleci stał się największą i najbardziej reprezentatywną budowlą w mieście. Na zamku mieściła się kaplica św. Stanisława, której prebendarzem był ksiądz Jan, powołany przez króla do grona twórców wspomnianej wcześniej ordynacji górniczej. Dziś ze świetności tego obiektu pozostała tylko zaniedbana kamienica przy ulicy Regis 3.

Rozwój żupy, rzecz jasna, korzystnie wpływał na życie mieszkańców miasta. W mieście dzięki kopalni świetnie rozwijały się i funkcjonowały cechy rzemieślnicze. Dużą rolę odgrywali między innymi kowale, bednarze, produkujący liny szybowe powroźnicy oraz odzyskujący sól z kopalnianych solanek karbarze. Na potrzeby kopalni musiało pracować setki ludzi, zatrudnionych w samej żupie lub w cechach rzemieślniczych.

## Wielki budowniczy

Ocenia się, że w czasach Kazimierza Wielkiego Bochnia liczyła ok. 2800 mieszkańców i była trzecim co do wielkości miastem w Małopolsce. O znaczeniu miasta świadczy również fakt, że od 1356 r. na mocy przywileju Kazimierza Wielkiego wójt Bochni zasiadał w sądzie najwyższym prawa niemieckiego w Krakowie. Ale dla mieszczan bocheńskich, a zwłaszcza kupców, ważniejsze było to, że król potwierdził przywilej swego ojca Władysława Łokietka, zwalniający mieszkańców Bochni od wszelkich cel w całym Królestwie.

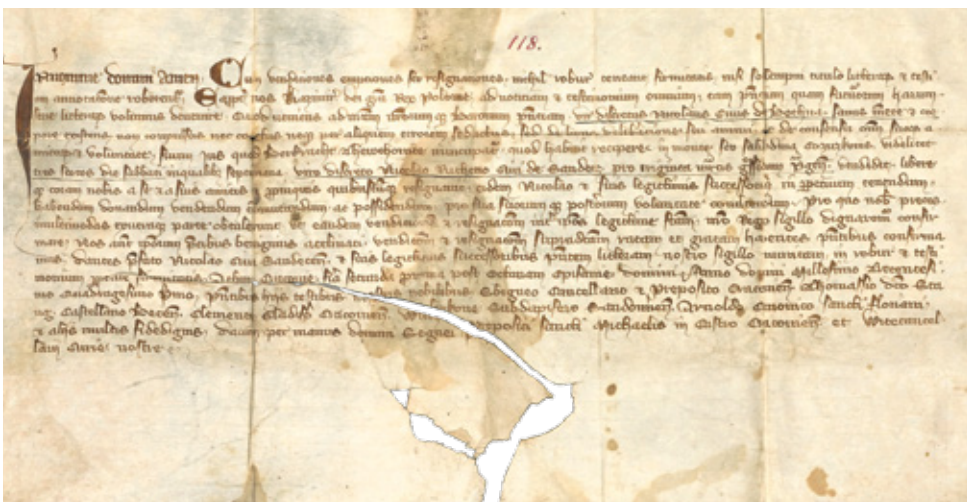
Zasługą króla było też wzniesienie w Bochni drugiego kościoła. W 1341 r. król zatwierdził darowiznę relikwii drzewa Krzyża Św. uczynioną w jego obecności, na rzecz budowy kościoła pod wezwaniem Krzyża Świętego. Kościół wybudowano sześć lat później, w miejscu dzisiejszego gmachu I Liceum Ogólnokształcącego, noszącego zresztą imię króla. Opiekę nad nim sprawowało bractwo tragarzy, czyli górników pracujących w transporcie podziemnym.

Nie ma natomiast żadnych źródłowych przesłanek, by łączyć monarchę z przebudową kościoła św. Mikołaja. Nie bez znaczenia był jednak fakt, że w 1353 r. król, jako patron kościoła parafialnego, wyjednał u papieża przywilej studniowego odpustu dla wszystkich wiernych, którzy w tym kościele w niedzielę wysłuchają mszy świętej ku czci Najświętszej Panny. To niewątpliwie podniosło prestiż bocheńskiej fary. Trzeba też podkreślić, że ówczesny



Kazimierz Wielki na rycinie Władysława Walkiewicza. Źródło: Biblioteka Narodowa, domena publiczna





Dokument z 1341 r., w którym Kazimierz Wielki poświadczają, że Mikołaj mieszczanin z Bochni sprzedał swoje prawo do pobierania co tydzień 3 skojców z szybu solnego Kozuszek.  
Źródło: Biblioteka Książąt Czartoryskich, domena publiczna

## A to ciekawe...

Największym założeniem budowlanym króla był zamysł przekopania kanału łączącego Bochnię z Krakowem, którym spławiano by sól bocheńską do stolicy. Jan Długosz w swojej słynnej kronice twierdził nawet, że ów kanał napełniono wodą z Wisły i „dotąd jeszcze go widzimy”. Marcin Kromer piszący swoją kronikę w XVI wieku, potwierdził plany królewskie zbudowania kanału, „...wszakże onego rowu nie dorobiono było”. Wydaje się więc, że ta niesłychanie droga i skomplikowana, jak na tamte czasy, inwestycja nie została zrealizowana, ale sam fakt planów, a może i jakichś prac przy niej, dobrze świadczy o horyzontach myślowych króla i miejscu Bochni w kazimierzowskiej wizji państwa.

proboszcz parafii bocheńskiej – Wojciech z Opatowca, był kancleżem i dyplomata królewskim, który cieszył się stałym zaufaniem i poparciem monarchy.

W 1357 r., blisko kościoła św. Krzyża, ale już za murami miasta, wzniesiono szpital-przytułek dla chorych i okaleczonych przy pracy górników. Uściślijmy w tym miejscu, że była to inicjatywa ówczesnego żupnika Peterlinusa Cavallo i rajców miejskich, a nie samego króla. Chwała jednak Kazimierzowi za to, że taki pomysł zrealizował i przeznaczył dochód z pracy dwóch kopaczy bocheńskiej kopalni na wyżywienie, ubrania i lekarstwa dla dwunastu kalekich górników. Była to jedna z pierwszych fundacji opiekuńczych i charytatywnych na ziemiach polskich.

To zadziwiające, ale wzmianki źródłowe i badania archeologiczne nie dają jednoznacznej odpowiedzi, czy główny plac miasta, czyli obecny rynek, został wytyczony po lokacji Bochni w roku 1253, czy też powstał w czasach kazimierzowskich. Wiele jednak wskazuje, że właśnie w XIV wieku przeniesiono tu centrum miasta. Bardzo możliwe, że analogicznie jak w sąsiedniej Wieliczce, w czasach Kazimierza wytyczono dodatkowy rynek, zwany Nowym lub Górnym, o którym pewną wzmiankę mamy z roku 1405. Na Rynku Dolnym wybudowano ratusz, o którym słyszymy po raz pierwszy w 1378 r., a więc zaledwie kilka lat po śmierci króla.

Zagadkowa pozostaje też kwestia budowy murów obronnych Bochni. Kronikarz czasów kazimierzowskich, Janko z Czarnkowa, nie wymienia Bochni na długiej liście miast, które zostały otoczone murami przez króla. Albo więc miasto otoczone zostało takimi murami już wcześniej, albo za czasów Kazimierza rozpoczęto dopiero budowę fortyfikacji miejskich, których nigdy w pełni nie ukończono. Może dlatego w księgach miejskich z XV i XVI wieku

znajdujemy wzmianki nie tylko o murach i bramach miejskich, ale licznych wałach ziemnych, niemających zresztą większego znaczenia militarnego.

Nie tylko Bochnia wiele zawdzięcza Kazimierzowi Wielkiemu. Wdzięczni królowi powinni być także mieszkańcy Krzczowa, Łapczycy, Lipnicy Murowanej, Rzezawy, Uścia Solnego i wielu innych wsi w okolicach Bochni. Choć nie wszyscy mogą być zadowoleni z faktu, iż ich miejscowości można też zaznaczyć na mapie różnych erotycznych przygód króla... Inna rzecz, że miłośno podboje władcy są często wyolbrzymiane, a niektóre miasta wręcz reklamują się jako miejsca rzekomych romansów władcy.

Jan Długosz w swojej Kronice zarzuca królowi Kazimierzowi rozpustę i utrzymywanie nałożnic w różnych miejscowościach Małopolski. Mało kto wie, że wśród nich wymienia także podbocheński Krzczów! Nie jest to bynajmniej pomyłka kronikarza, gdyż rzeczywiście przed 1350 r. w Krzczowie istniał dwór i folwark królewski, który był wtedy centrum dużego kompleksu leśnego. Wspomniany dwór uposażony był w sól bocheńską, co potwierdzają późniejsze wzmianki w źródłach. Niewykluczone, że schowany w leśnych odstępach krzczowski dwór, mógł służyć nie tylko postojom monarchy w trakcie polowań czy inspekcji gospodarczych...

Zarzuty niemoralnego prowadzenia się były też jednym z powodów tragicznej w skutkach interwencji u króla kanonika krakowskiego Marcina Baryczki. Niefortunny posłaniec biskupa miał w ostrych słowach zakomunikować królowi decyzję o ekskomunice, za co został uwięziony i z rozkazu władcy utopiony w Wiśle. Zbrodnia ta mogła mieć dla Kazimierza fatalne skutki, dlatego król z misją załagodzenia sprawy i wyznaczenia pokuty posłał do papieża znanego nam już kanclerza i zarazem proboszcza bocheńskiego Wojciecha. Misja Wojciecha zakończyła się sukcesem – Kazimierz uzyskał rozgrzeszenie w zamian za zbudowanie szeregu kościołów w ziemi sandomierskiej i krakowskiej. Kościoły te zaliczane przez historyków sztuki do tzw. „serii baryczkowskiej” wyróżniają się układem architektonicznym, w którym do korpusu nawy przylega niższe i węższe prezbiterium.

Identycznie zbudowany został kościół pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Łapczycy. Jan Długosz wyraźnie wymienia go wśród fundacji Kazimierza i określa jako „zbudowany pięknie i kunsztownie”. Czyżby i ta świątynia była elementem pokuty za winy króla? To raczej mało prawdopodobne, tym bardziej, że historycy podkreślają, że liczba kościołów pokutnych jest sztucznie zawyżana. Tradycja wiąże łapczycki kościół z romansem monarchy z piękną Czeszką Rokiczaną, z którą Kazimierz miał wziąć

## Rozpusta i niemoralne życie króla



Fragment obrazu Władysława Łuszczkiewicza *Kazimierz Wielki u Esterki*.  
Źródło: Wikimedia Commons, domena publiczna





Adam Kaczmarek, Janusz Kukla,  
Makieta kościoła  
w Łapczycy – wiek XIV.  
Źródło: Muzeum im.  
prof. St. Fischera w Bochni

nielegalny ślub (król miał żonę Adelajdę), w obecności opata tyńnickiego przebranego za biskupa. Inni chcą widzieć w tej świątyni przebłaganie króla za grzeszny związek z piękną Żydówką Esterką. Może w tych podaniach tkwi ziarno prawdy, bo przecież monarcha nie miał zwyczaju fundowania kosztownych budowli w dobrach, które nie były jego własnością, a Łapczyca od XII wieku należała do klasztoru w Tyńcu. Na te pytania i wątpliwości nie znajdujemy na razie przekonujących odpowiedzi i początki tej pięknej budowli pozostają jedną z największych zagadek historycznych Bocheńszczyzny.

Nasz bohater znany jest również z zakładania setek wsi i miast w Polsce. Te działania Kazimierza nie ominęły również okolic Bochni. W 1342 r. król zakłada Borównę k. Lipnicy, w 1349 Leszczynę, a w 1350 r. Rzezawę, Borek i Jodłówkę. Dodajmy, że wszystkie te wsie powstają po wykarczowaniu lasów, a w Rzezawie król polecił wybudować kościół, który hojnie uposażył. Przed 1354 r. przenosi na korzystne dla mieszkańców prawo niemieckie także wieś Moszczenicę.

Zadbał również Kazimierz o mniejsze miasta w rejonie Bochni. W 1360 r. lokuje na prawie magdeburskim miasteczko

Uście Solne leżące przy drodze handlowej z Bochni do Opatowa i Nowego Korczyna, którą wożono przede wszystkim bocheńską sól. Nie zapomniał Kazimierz o leżącej przy trakcie handlowym na Węgry Lipnicy, gdzie przed rokiem 1363 ufundował nowy, mурowany kościół parafialny pw. św. Andrzeja.

O wielkim zaangażowaniu króla w tępieniu nadużyć i wymierzaniu sprawiedliwości świadczy ciekawa historia sporu granicznego między dziedzicem Gawłowa Leonardem, a podrzędczym z Niepołomic, który razem ze swoimi ludźmi próbował zabrać część jego wsi. Jak pisze prof. Stanisław Fischer: „Kazimierz Wielki w otoczeniu dygnitarzy osobiście obszedł granice wsi, aby na miejscu spór rozstrzygnąć. Starzy kmiecie wiedli króla wzdłuż potoków i drózek, wskazywali jeziora, stare kopce i dęby oraz drewniane krzyże jako odwieczne znaki graniczne wsi.”

Władca przyznał w tym sporze słusność Leonardowi, któremu w dodatku zezwolił na założenie nowej wsi. Leonard z tego przywileju skorzystał i założył na skraju puszczy Gawłówek.

Wymieniona wyżej Puszcza Niepołomska była jednym z ulubionych łowisk Kazimierza. To właśnie on zbudował pierwszy zamek w Niepołomicach, z którego tzw. „Drogą Królewską” wyruszał w głąb lasu na polowania. Owa droga istnieje do dziś i jako leśny szlak turystyczny, dociera do Gawłówka i Baczkowa.

Czasy kazimierzowskie to także okres szybkiej kariery rodów rycerskich z ziemi bocheńskiej. Przy boku króla rosła w siłę i zamożność Kmitowie z Wiśnicza, Kurowscy z Kurowa, Ligezowie z Niegowici i Niewiarowa, czy Drużynicy z Stradomki. Niektórzy z nich, jak choćby Jaśko Kmita z Wiśnicza i Jan z Niegowici, odbywali odpowiedzialne misje dyplomatyczne do Awinionu, gdzie reprezentowali interesy Królestwa Polskiego, a przy okazji załatwiali własne sprawy.

Dodajmy na koniec, że w świadomości mieszkańców wsi i miasteczek podbocheńskich pozostaje Kazimierz władcą zasłużonym i szczerze lubianym. Choć nie był postacią bez wad, to jednak zapisał się trwale w historii tej ziemi. W 1933 r., w 600. rocznicę wstąpienia na tron, kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców Bocheńszczyzny złożyło mu hołd na rynku w Bochni. W 1871 r. wdzięczni bochnianie wystawili Kazimierzowi Wielkiemu pomnik na środku rynku. Autorem posągu postaci króla był rzeźbiarz krakowski Walery Gadomski, bliski znajomy Jana Matejki. Wielu bochnian uważa do dziś mylnie, że jest to jedyny pomnik króla w Polsce. Obecnie wiadomo, że są inne – m.in. monumentalny pomnik króla na koniu w Bydgoszczy, duży w Kowalu – miejscu urodzin króla, czy nieco mniejsze w Golinie, Ropczycach i Niepołomicach.

## Obrońca i dobrodziej nie tylko chłopów



## Pamięć o królu





Dziś o jego zasługach przypomina nie tylko pomnik w Bochni, ale i płaskorzeźba króla na ścianie kapliczki-pomnika św. Floriana w Lipnicy Murowanej czy pamiątkowe tablice na kościołach w Łączycy i w Uściu Solnym. W tej ostatniej miejscowości, w 2010 r., w 650. rocznicę lokacji miasteczka, na dawnym rynku odsłonięto pamiątkowy obelisk z postacią króla. Imię Kazimierza Wielkiego nosi też główna ulica miasta, I Liceum Ogólnokształcące, a od roku 2006 Szkoła Podstawowa w Damienicach.



Obelisk z postacią króla Kazimierza Wielkiego na rynku w Uściu Solnym. Fot. J. Paprota

Obok pomnik króla Kazimierza Wielkiego na bocheńskim rynku. Fot. J. Paprota